Nr 124 Kraków, Piątek dnia 31 Maja 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szanownych Abonentów miesięcznych upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za czerwiec 1 złr. 35 cent. do końca września 5 złr. 35 ct., na prowincji za czerwiec 1 złr. 70 cent. do końca września 6 złr. 70 cent.

Krok fałszywy.

Kiedy półtora roku temu, przy sposobności rozpraw nad stanem oblężenia w Pradze, w imieniu parlamentu, a tem samem i Koła polskiego, wystąpił p. Szczepanowski, jako sprawozdawca większości i przemawiał za potrzebą utrzymania stanu oblężenia, wtedy na tem tu miejscu daliśmy wyraz naszemu zdziwieniu, że tej roli niewdzięcznej podjął się nietylko Polak, chociaż bez porównania łatwiej od niego mógł ją spełnić każdy Niemiec, ale także członek owego stronnictwa w Kole polskiem, które poczytując się za demokratyczne i postępowe, już jako takie, powinnoby z zasady brać w obronę słabych i uciśnionych, w tym zaś wypadku, chyba nikt nie zaprzeczy, że Czesi od sześciu wieków nie są na swej własnej ziemi żywiołem panującym i nie oni uciskają, lecz są uciskani.

Stało się jednak, czego kraj najmniej pragnął. Opozycja Koła polskiego skruszyła kopję w interesie rządu i jego zwolenników — a chociaż oklaski posypały się wtedy tylko od ław ministerjalnych i skrajnej prawicy, widocznie jeszcze nie zrozumiała, jak błędną wtedy obrała była drogę, skoro dziś, w półtora roku po sankcjonowaniu stanu oblężenia w Pradze, stawia ona znowu krok fałszywy, który bynajmniej nie świadczy o głębokości jej zmysłu politycznego.

Wiemy, że sprawa reformy wyborczej jest w dobie teraźniejszej najważniejszą, żadna bowiem tak bardzo, jak ta, nie roznamiętnia szerokich warstw ludności. Kto tedy w niej zajmie stanowisko najodpowiedniejsze wymaganiom ogółu, ten nietylko zasłuży się społeczeństwu, przez okiełzanie namiętności, lecz zaskarbi sobie także wdzięczność i zdobędzie popularność. Wiedząc to, pamiętamy również i o tem, że przez cały czas trwania narad w podkomitecie nad reformą wyborczą, z wszystkich stron dochodziły głosy, iż to, co tam kują, nikogo nie zadowoli, teraz zaś głos powszechny utrzymuje, że projekt cały jest poroniony i na przyjęcie w Izbie wcale nie może liczyć. Jeżeli tak jest w rzeczy samej, a wszystko za tem zdaje się przemawiać, że tym razem głos powszechny nie mija się z prawdą, to czyż sprawozdawcą podkomitetu, a więc obrońcą poronionego projektu, powinien być Polak i do tego członek demokratycznej lewicy Koła polskiego? A jednak dr Tadeusz Rutowski podjął się tej roli niewdzięcznej... Jak to sobie mamy tłómaczyć?

Utrzymywał niegdyś Kraszewski, że nikt tak chętnie nie kompromituje się *gratis* poza granicami kraju ojczystego, jak Polki, lubiące podróżować. Chociaż uczciwie żyją, brakiem jednak taktu i fałszywemi krokami, które co chwila stawiają, powodują najrozmaitsze przypuszczenia, uwłaczające ich czci, za czem w ślad idą plotki, nawet oszczerstwa. Czyż członkowie lewicy Koła polskiego, głoszący przedtem z wielkiem namaszczeniem, że stoją przy zasadach demokratycznych i przy nich wiecznie trwać będą, nie postępują teraz jak owe Polki, które kompromitują się *gratis*? Czyż każdy nie może im teraz zarzucić, że słowa są u nich inne, a inne czyny, że w pogoni za odznaczeniem, poczem może przyjść także karjera, są zawsze gotowi bronić sofizmatycznie sprawy niepopularnej i straconej, byle za to łaskawie na nich z wysokości spojrzano i oświadczono, że są *regierungsfähig?* Każdemu bezstronnemu tak a nie inaczej musi przedstawić się rola, której podjął się dr Rutowski, więc, jakkolwiek nie wątpimy, że kompromituje on się *gratis*, jednakowoż nie możemy zataić przykrego wrażenia, jakie na nas sprawił ten jego krok fałszywy, który w przyszłości może na nas odbić się także w dziedzinie politycznej.

Nie zapominajmy, że teraźniejszy układ stronnictw rządzących, które tworzą koalicję, jest chwilowy, gdyż powstał on jedynie dla tego, że nie było ani jednego prawdziwie silnego stronnictwa, któreby mogło trwały rząd utworzyć. Koalicja jednak, jak każda forma dorywcza i przejściowa, jest nieproduktywna, więc też jej istnienie długiem być nie może. Jutro lub pojutrze jej upadek musi nastąpić, poczem do steru przyjdą nowe żywioły i nowi ludzie. Jakież wtedy będzie stanowisko tych Polaków, którzy raz umieją obrażać Czechów, a znów kiedy indziej rzucają rękawicę tym wszystkim, którzy domagają się sprawiedliwej reformy wyborczej?

W każdym razie teraźniejszy krok dra Rutowskiego musimy poczytywać za fałszywy i tylko tem może on go przynajmniej częściowo naprawić, jeżeli nie przyjmie mandatu sprawozdawcy do bronienia poronionego projektu w pełnej Izbie.

Nowe związki.

Wiedeń d. 29 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Opozycja, złożona z Młodoczechów, antysemitów, niemieckich narodowców, klubu niezawisłych południowo-słowiańskich posłów i kilku dzikich, w sile około 80 bojowników, zorganizowała się do walki przeciwko rządowi i koalicji parlamentarnej, jako — „antykoalicja“ i wystąpiła już wczoraj na posiedzeniu Izby poselskiej z zespolonemi siłami do boju. Podstawą tego sojuszu najsprzeczniejszych żywiołów tworzą ludowe dążności, właściwe kontrahentom, a programem dodatnim jest: przyspieszenie reformy wyborczej i obrona wolności słowa w Izbie poselskiej, pod czem jednak zdaje się ukrywać obstrukcja, jako taktyczny środek walki. Bądź co bądź wzmocnienie się opozycji przez organizację, w chwili słabnięcia koalicji, w chwili krytycznej, kiedy nareszcie z „wielkiej tajemnicy“ ma się wyłonić problematyczny projekt reformy wyborczej, jest zdarzeniem politycznem niemałej doniosłości, co też w tak zwanej prasie „liberalnej“ nietylko znajduje silny odgłos, ale także budzi widoczną obawę, a nawet w pewnym kierunku trwogę. Wczoraj ukonstytuowała się antykoalicja po wszelkiej formie „na podstawie rzeczowej“, co ze szczególnym naciskiem podnosi *Deutsche Ztg*, organ „narodowego stronnictwa niemieckiego“ (grupy Steinwendera), dając odprawę zarzutom prasy „liberalnej“, jakoby niemieccy narodowcy, łącząc się z czeskimi „neohusytami“, popełnili tem apostazję wobec niemczyzny. *Deutsche Ztg* drwi, podnosząc, iż niemieccy liberałowie już dawno zaprzedali swą niemieckość ultramontanom i innym, iż ci, którzy żebrali pomocy w Rzymie przeciw chrześcijańsko-społecznemu stronnictwu, nie mają prawa wyrzucać innym „taktycznego zbliżenia się do innych ludowych stronnictw“.

Ogólny interes ogniskuje się atoli około projektu reformy wyborczej. Przez święta będzie on spoczywał w puszcze Pandory podkomitetu, gdyż wydział dla reformy wyborczej pomimo wszelkich nalegań nie odbędzie, jak było zapowiedzianem, posiedzenia przed świętami. Zabrakło ostatecznie na to czasu, ponieważ już jutro nastąpi odroczenie Izby. Wobec faktu, iż rzeczony projekt jest już nie tylko zupełnie wypracowany, ale nawet i wydrukowany — trudno zaiste pojąć, jaki cel ma wszelka dalsza zwłoka z objawieniem jego treści. Wygląda to zupełnie tak, jak gdyby koalicja nie miała odwagi do wystąpienia z swojem wypracowaniem, przez co naturalnie *a priori* sama dyskredytuje w wysokim stopniu swoje dzieło a opozycji tylko ułatwia walkę przeciw niemu.—Jutro odbędzie się w ratuszowej hali ludowej olbrzymi wiec stronnictwa robotniczego z porządkiem dziennym: reforma wyborcza. Ma to być silny objaw w kierunku powszechnego głosowania.—Prezydent gabinetu węgierskiego br. Banffy, bawił w Wiedniu incognito. Znaczy to, iż nie życzył sobie, żeby dzienniki podnosiły hałas z powodu jego podróży do stolicy austrjackiej. Wygląda to tak, jak gdyby hardy i „buńczuczny“ baron Banffy, stał się w ostatnich czasach nieco skromniejszym. Celem jego podróży było widzenie się i porozumienie z ministrem spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskim, co do spraw delegacyjnych. Incognito to br. Banffy'ego odkryto jednak bardzo prędko i rozpoczęła znowu prasa żydowsko-liberalna rzępolić swoje kuplety o nuncjuszu Agliardim. Nie warto powtarzać tych pisanin, bo w nich przedstawione są życzenia żydowskie, jako już czyny dokonane. Mimo to ustąpienie Agliardi'ego zdaje się bardzo prawdopodobnem, ponieważ tym sposobem byłaby cała sprawa najgładziej załatwiona.

Dziś wieczorem przystąpi Izba poselska do wyborów do delegacyj wspólnych. Po raz pierwszy wejdą do delegacji austrjackiej antysemici z kurji kraju dolno-rakuzkiego, w której posiedli większość.—Dziś ogromnie ważny dzień dla Wiednia. O godz. 5-ej po południu zbiera się Rada miejska w celu wyboru prezydenta. Położenie zmienia się niemal co godzina.

Wczoraj jeszcze nie miał przewódca antysemitów, dr Lueger, najmniejszej szansy. Przez noc zyskał ją. Rząd wywarł w tym kierunku presję na liberalne stronnictwo, nie życząc sobie nieuniknionego, w razie niewyboru prezydenta miasta, rozwiązania Rady gminnej. Rząd bowiem zna lepiej, aniżeli hazarderowie żydowscy, prący do rozwiązania, stosunki wiedeńskie, a więc wie, iż nowe wybory uzupełniłyby tylko zwycięstwo antysemitów i utrwaliłyby ich stanowczą przewagę w ratuszu wiedeńskim, dla tego chce uniknąć rozwiązania, co jedynie przez wybór dra Luegera na prezydenta miasta da się chwilowo uniknąć, ponieważ w danych stosunkach żaden inny kandydat nie jest możliwym. Wybór dra Luegera może nawet być uważany za pewny.

Wybory we Włoszech.

Organ Bismarcka, *Hamburger Nachrichten*, cieszy się nadzwyczaj ze zwycięstwa Crispiego, bo utrzymanie się jego przy władzy jest zarazem gwarancją pozostania Włoch w trójprzymierzu. Sądząc po energji Crispiego — mówi organ Bismarcka — można być pewnym, że trójprzymierze zostanie odnowione na dawnych warunkach. Gdyby Włochy ze względów finansowych zmniejszyły nieco wydatki wojenne, to nawet i mniej silne oddadzą wielkie przysługi trójprzymierzu. Niebezpieczeństwo wojny na tak długo będzie zażegnane, jak długo

trwa obecna polityka. Niemcy w każdym razie mogą liczyć na poparcie całej armji austrjackiej. Gdyby jednak Włochy nie były pewne, to Austrja musiałaby poświęcić połowę swojej armji na zabezpieczenie prowincyj południowych. Głównym celem polityki trójprzymierza jest tedy zatrzymanie w niem Włoch i jeżeliby one ze względów finansowych stawiały pewne trudności, to dwa inne państwa powinnyby im przyjść z pomocą. Byłoby nawet niepolitycznie, gdybyśmy zmuszali je do podniesienia siły liczebnej armji. Włochy mogą tylko tyle wystawić żołnierzy na linję bojową, o ile im na to pozwalają finanse. Na zakończenie artykułu *Hamburger Nachrichten* dodaje jeszcze: „Z całą sympatją będziemy śledzili dalej taktykę Crispiego, wobec jego nieprzyjaciół tak wewnętrznych, jak zewnętrznych i będzie nam bardzo przyjemnie, jeżeli wrogowie tego zasłużonego męża zostaną upokorzeni“.

Zwycięstwo Crispiego jest niezawodnem i hymny, jakie rzymski dziennik *Riforma* śpiewa na jego cześć, są zrozumiałe. Wkażdym atoli razie, cyfra jego zwolenników została początkowo przesadzoną, bo zamiast 326, zredukowała się teraz do 298, opozycja zaś nie 124, lecz 148 głosów wynosi. Fałszywe podanie liczb w telegramach stąd wynikło, że z okręgów wyborczych przysyłano wyniki, nie wspominając nic o ponownem głosowaniu, skutkiem rozstrzelonych wotów. Swoją drogą we Włoszech zapatrują się na przyszłą Izbę z pewnem niedowierzaniem, gdyż złożoną jest ona prawie z tych samych, co dawniej żywiołów. Obawiają się przytem, aby radykaliści nie wywoływali skandalów. Wiele dzienników włoskich, szczególnie *Italie*, mówią otwarcie, że tylko perjod cichej i użytecznej pracy parlamentarnej może naprawić to, co wybory starały się zniszczyć.

Z Rosji.

Wychodzący w Genewie socjalistyczny dziennik rosyjski, *Narod*, ogłasza treść adresu do cara Mikołaja II, wystosowanego niedawno przez chłopów moskiewskich. Przytaczamy z niego ważniejsze ustępy:

„Wdzięczny lud rosyjski, który, dzięki wspaniałomyślności Twoich przodków, przemienił się z niewolników w wolnych włościan, a z poddanych w używających pełnych praw obywateli, spostrzegł błyski nowego światła we wnętrzu Twojego szlachetnego serca, gdy byłeś jeszcze następcą tronu. Twoja odważna podróż na około świata, a szczególniej przez Syberję, której nie przedsięwziął żaden z członków Twojej rodziny, utwierdziła jeszcze więcej lud w dobrej opinji o Tobie. Skutkiem uwolnienia z poddaństwa, car uszczęśliwił chłopów, stanowiących przeważną część ludności Rosji i będących jej podporą. Obecnie ciż chłopi łączą swoje głosy z głosami przedstawicieli innych stanów i błagają cię, Panie, abyś nas nie oddalał od swojego tronu, ponieważ do ofiary nawet posunięta wierność do Ciebie i Twej rodziny, została stwierdzną przez Jana Susakina. Prosimy cię także, Panie, abyś nam z przedstawicielami innych stanów, dał prawo i możność we wszystkich sprawach, odnoszących się do naszego życia, zabierać głos i wyrażać nasze przekonania. Prosimy Cię jeszcze, Panie, abyś ludowi otworzył przystęp do wyższych zakładów naukowych i dał możność chłopom zajmować społeczne stanowiska, iżby mogli stać się użytecznymi krajowi, jak nasz przodek Michał Souwnosow“.

Czy car wysłucha tego głosu?

Na cześć słowiańskich patronów ŚŚ. Cyryla i Metodego, słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu odbyło posiedzenie. Na niem protorejer Snurnow wygłosił mowę o celach słowianofilów. „Pojęcie o obywatelstwie kosmopolitycznem, jak się wyraził mowca, sprzeciwia się nauce o miłości bliźniego. Prawdziwa miłość bliźniego zasadza się na ukochaniu swojej rodziny, następnie przyjaciół, dalej swojego narodu, a wreszcie miłość ową można przenieść na pobratymczych Słowian.

Pierwszymi wskrzesicielami tej myśli byli: Aksakow i Chomiakow i ich ideę słowiańskie Towarzystwo dobroczynności, wypisało na swoim sztandarze. Nieporozumienia między Rosją a Bułgarją są sprawą czysto familijną i wkrótce zostaną załatwione“.

Po tej mowie odczytano telegram serbskiego metropolity Michała, w którym tenże błaga Boga o zbratanie się wszystkich Słowian.

Za czasów Aleksandra III rozpoczęto rusyfikację Finlandji — od zaprowadzenia kodeksu rosyjskiego w sądach i wykładania nauk w szkołach po rosyjsku. Nawet senat finlandzki został poddany kontroli w Petersburgu i nie mógł zajmować się kodyfikacją ustaw. Obecnie car Mikołaj II przywrócił co do kodyfikacji dawne prawa senatowi finlandzkiemu i kazał wstrzymać opracowanie kodeksu rosyjskiego dla tej prowincji. Nowy władca caratu faworyzuje tedy Finlandczyków, co jednak nie przeszkadza, że inne narodowości są jeszcze silniej uciskane, niż za panowania poprzedniego. Widocznie tylko dla jednej Finlandji ma on słabość.

Z KRAJU.

Nowe seminarjum nauczycielskie.

W załatwieniu sprawozdania komisji szkolnej o wniosku posła Okuniewskiego, uchwalił Sejm na ostatniej sesji polecenie Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał bliżej kwestję utworzenia nowego seminarjum nauczycielskiego we wschodniej części kraju, zdał o niej sprawę Sejmowi, ewentualnie przedstawił odpowiedni wniosek. Wnioskodowca, p. Okuniewski, domagał się założenia we wschodniej części kraju jednego utrakwistycznego seminarjum nauczycielskiego, z uwzględnieniem dwóch miast: Kołomyi lub Horodenki, gdzieby nowe seminarjum nauczycielskie mogło oprzeć się o istniejącą już tam szkołę rolniczą. Komisja szkolna uznała wprawdzie, że z pożytkiem byłoby utworzenie nowego seminarjum nauczycielskiego we wschodniej części kraju, ale zarazem zauważyła, iż wątpliwą jest rzeczą, czyli znalazłyby się na razie stosowne siły nauczycielskie, wobec tego, że rząd przystąpił do założenia dwóch nowych seminarjów nauczycielskich w Sokalu i w Krośnie, oraz czyli miasta, wskazane przez wnioskodawcę, byłyby najodpowiedniejszemi do założenia nowego seminarjum.

Stosownie do polecenia Sejmu, Wydział krajowy odniósł się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o objawienie opinji w powyższej sprawie. Rada szkolna krajowa, zgodnie z opinją sejmowej komisji szkolnej, uznała potrzebę utworzenia nowych seminarjów nauczycielskich męskich. — Z uwagi jednak, że z rokiem szkolnym 1895/6 powstają dwa nowe seminarja nauczycielskie męskie, a mianowicie jedno utrakwistyczne w Sokalu, a drugie z językiem wykładowym polskim w Krośnie, sądzi Rada szkolna krajowa, że podejmowanie akcji w sprawie założenia nowego seminarjum we wschodniej części kraju byłoby obecnie rzeczą przedwczesną, a z powodu braku nauczycieli natrafiłoby na znaczne trudności. — Dlatego też wyboru najodpowiedniejszej do założenia nowego seminarjum miejscowości, Rada szkolna krajowa teraz przesądzać nie może.

O dzisiejszem wykształceniu dziewcząt

przez

JÓZEFA DOBROWOLSKIEGO.

(Dokończenie).

8. Indywidualność. Szkoła uczy wprawdzie według jednego planu, ale jej wymagania powinny pozostawać w ścisłym związku z wiadomościami uczennic; od mniej uzdolnionych nie powinna za wiele wymagać a zdolnym mniej uwagi poświęcać. Tak postępując, niszczy bardzo ważny czynnik nauki, nie uwzględnia indywidualności.

9. Zadawanie lekcji. Jak duch Banka pokutuje jeszcze tu i owdzie w cieniach naszych zakładów żeńskich dawno już na śmierć skazana osławiona metoda „stąd dotąd“, zmuszająca nieszczęśliwe uczennice, z wielkim uszczerbkiem czasu, do szukania, przedewszystkiem w nauce obcych języków, pomocy stałej pod postacią tak zwanych korepetycyj, które bardzo często na rozwój samodzielności zgubny wpływ wywierają a i nauce samej nie zawsze rzeczywiste korzyści przynoszą.

10. Ćwiczenia piśmienne. Ostatnia uwaga tego działu dotyczy ćwiczeń piśmiennych, których temata, niestosowne, należycie nie określone, bez starannego stopniowania, nie odpowiadają zwykle stanowisku bezpośredniej obserwacji uczennicy na życie w jego społecznych i moralnych objawach. Na pochwałę zasługuje wprawdzie istniejący tu i owdzie zwyczaj wprawiania uczennic do układania listów; jeżeli jednak mają one swój cel osiągnąć, to treść ich powinna być zastosowana do życia i potrzeb młodemu wiekowi właściwych, nie zaś, jak się to często zdarza, do idealnego, zupełnie nieznanego położenia. Wypracowania polskie nie powinny być tylko ćwiczeniami językowemi i stylistycznemi, lecz służyć za środek do samodzielnego zastanawiania się zarówno nad podmiotowemi wrażeniami, doznawanemi pod wpływem znakomitych utworów piękna, jak i nad przedmiotowymi warunkami ich estetycznego działania.

„Oto są grzechy mojego żywota!“ Tak mogłoby zawołać dzisiejsze wykształcenie dziewcząt. Kwintesencję ich stanowi: brak praktyczności, samodzielności i sądu krytycznego. W chwalebnem, godnem zresztą sprawiedliwego uznania dążeniu do zapewnienia swoim wychowankom intenzywnego, dokładnego wykształcenia popadają wyższe zakłady żeńskie bezwiednie w przesadę, którą powiększa niekiedy źle zrozumiana, chorobliwa ambicja, usiłująca w sposób bezwzględny przedstawiać jak najlepsze wyniki bardzo gorliwej, ale niezupełnie skutecznej, bo na zbyt rozległą skalę z pewnym pedantyzmem pojętej pracy.

Dzisiejsze wykształcenie dziewcząt, to wspaniały stylowy gmach z piękną fasadą, o bogatej ornamentyce, z szeregiem pokoi zawsze zamkniętych, niewygodnych i niepraktycznych!

Z powyższego przedstawienia stanu dzisiejszego wykształcenia dziewcząt dadzą się wysnuć następujące wnioski:

1. W wyższych zakładach naukowych żeńskich należy plan nauki uprościć a materjał naukowy ograniczyć do rozmiarów, pozostających z potrzebami praktycznego życia w ścisłym związku.

2. Nauka powinna, z ciągłem, należytem uwzględnianiem odrębnych psychicznych i fizjologicznych warunków dziewcząt, spoczywać na zasadach metodyki, dydaktyki i pedagogji.

3. Nauka powinna się odbywać tylko na podstawie podręczników, zastosowanych do poziomu umysłowego uczennic.

3. Dotychczasową liczbę dwóch godzin tygodniowych, na naukę religji przeznaczonych, należy powiększyć w wszystkich szkołach żeńskich, wiejskich i miejskich, publicznych i prywatnych.

JAPONJA DZISIEJSZA

16 (Ciąg dalszy).

Stolica państwa.

Wspomniałem już, że Tokio nie posiada gmachów okazalszych. Rząd tutejszy, naśladujący rządy europejskie, uznał za konieczne przyozdobienie stolicy kilku budynkami pokaźnemi. Z inicjatywy też rządu naprzeciw pałaców cesarskich wzniesiono olbrzymi rozmiarami ratusz miejski i pałace ministerjów wojny i marynarki.

Za poparciem także rządu towarzystwo bankowe Hitsu-Biszi i Sp. zbudowało również gmach olbrzymi, odznaczający się tem, że trzy jego piętra znajdują się pod ziemią. Ma to chronić od pożarów i następstw, wynikających z trzęsienia ziemi. Gmach ten istotnie zbudowany jest bardzo silnie.

Drugi podobny budynek wznosi miejscowe towarzystwo ubezpieczeń od ognia i na wypadek śmierci. Gmachy te są obecnie prawie jedyną ozdobą stolicy Japonji.

Środków lokomocyjnych Tokio posiada dużo i tanich. Kolej obwodowa wypuszcza, co prawda, pociągi tylko dwa lub trzy razy na dzień; za to tramwaje, krążące po głównych ulicach, są liczne i zawsze pełne. Spółka tramwajowa robi podobno świetne interesy. Mówiono mi, że dochód jej wynosi przeciętnie 462 jenów dziennie (jen — około 1 złr. 50 ct.). Dla Europejczyka atoli tramwaje japońskie, a zwłaszcza towarzystwo, jakie spotyka się w wagonach, nie są wcale zachęcające, dzięki bowiem arcyniskiej cenie, tramwajami w Tokio jeżdżą tylko ludzie ubodzy. Kabrjolet (Jinrikisza) [illegible] jest wygodniejszy, a także nie drogo kosztuje.

Oprócz instytucyj powyżej wspomnianych, Tokio posiada jeszcze uniwersytet, kilka szkół średnich, cztery muzea, znaczną liczbę koszar wojskowych, Izbę handlową i t. d., słowem organizację życia codziennego, dokładnie wzorowaną na przykładach europejskich.

Wodociągów ani kanalizacji jeszcze nie zaprowadzono, ale i na to czas przyjdzie, gdyż wyznaczono już fundusz na budowę sieci wodociągowej, a nawet zaczęto roboty przedwstępne. Japończycy

postanowili urzeczywistnić ten zamiar przy pomocy jedynie sił miejscowych, bez użycia środków cudzoziemskich. Zarówno więc kapitaliści, jak i robotnicy zagraniczni wyłączeni są z przedsiębiorstwa wodociągowego. Wprawdzie obliczono, że w ten sposób roboty kosztować będą drożej, to jednak nie zraziło ani rządu ani mieszkańców. Z kwestji wodociągowej zrobiono sprawę znaczenia narodowego, nie zaś ekonomicznego.

Celem urzeczywistnienia budowy zebrało się towarzystwo z kapitałem 250.000 jenów. Z sumy tej sto tysięcy złożono w ratuszu jako gwarancję, reszta zaś ma być użytą na roboty.

Zakłady przemysłowe i fabryki rozwijają się dosyć szybko w Tokio. System w tym kierunku zazwyczaj jest następujący: rząd zakłada fabrykę, eksploatuje ją wzorowo przez czas pewien, stara się o zbyt towarów. a gdy już fabryka ma jako tako utrwalone podstawy, zbywa ją osobom prywatnym, łączącym się w tym celu w spółki lub towarzystwa akcyjne. Rząd zawsze zwraca uwagę, ażeby fabryka nie przeszła w ręce cudzoziemskie.

W sposób powyżej opisany powstały między innemi w dzielnicy Oži, bardzo oddalonej od środka miasta, dwie fabryki: papieru i sukna na potrzeby wojskowe. Pierwsza już obecnie znajduje się w rękach prywatnych. Maszyny czynne w tej fabryce, pochodzą z Anglji. Papier wyrabiany na sposób nowoczesny, z gałganów i słomy, używany bywa jedynie na gazety i opakowania. Wyrób teraźniejszy nie może iść w porównanie z dawnym papierem japońskim, pięknym i niezwykle trwałym.

Dziwnem się wydawać może osobom niewtajemniczonym w tę sprawę, jakim sposobem Japończycy mogą używać papieru na szyby, parasole, a nawet ubrania. Papier to dawny, wyrabiany jak tkanina z najdelikatniejszych włókien, silniejszy aniżeli pergamin. Wyroby z tego papieru są wprost nie do zdarcia, jak to naprzykład widocznem jest na pieniądzach japońskich, wykonywanych na dawniejszym papierze. Dzisiejsze wyroby w tym kierunku są zaledwie imitacją, niczem nieprzypominającą dawniejszych.

Prawdziwe parasole japońskie z dawnego papieru, widnieją jedynie po muzeach, Japończycy bowiem zaprzestali już wyrabiania tego produktu kosztownego, a nieopłacającego się przy obecnem poszukiwaniu taniości.

Przemysł japoński rozwija się także w więzieniach, których mieszkańcy wyrabiają przedmioty z porcelany, laki i kości słoniowej. Wyroby zwyczajne, tegoczesne, także bywają tam produkowane.

Zwidziwszy wszerz i wzdłuż całe Tokio, nabrałem ostatecznie przekonania, że jest to wielkie zbiorowisko ubogich mieścin, i że trzeba będzie jeszcze dużo wysiłków, aby zamienić je na stolicę godną Japonji. (C. d. n.)

Część urzędowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Hrankowskiego w Łubiankach Niższych; Justyna Cwikowskiego w Klebauówce; Helenę Kwiatkowską w Basiówce; Franciszkę Pankiewiczownę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Biskowicach: Petronolę Terlecką, nauczycielką w Rajtarowicach; Władysława Łopuszańskiego, nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Mościskach; Jana Ujwarego, nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły w Kołaczycach; Marcelego Ciska, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Mościskach: Kazimierza Zalasińskiego nauczycielem w Lichwinie; Marję Zagórzańską, nauczycielką w Gromniku; Stefana Röhrenschefa, nauczycielem w Klikowej; Ignacego Wróblewskiego, nauczycielem w Trzemeśnie; Jana Łuciowa, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Nadwórnie; Joannę Witkowicką, młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Stryju; Jozafata Mazanowskiego, nauczycielem w Tużyłowie; Marję Pachównę, nauczycielką kierującą 2-klasowej szkoły w Podpieczarach; Marję Wilhelminę Felsztyńską, starszą nauczycielką i Wandę Natalję Janowską, młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu; Michała Gorczycę, uauczycielem w Nadybach: ks. Włodzimierza Jesypa, nauczycielem religji gr. kat. w 6-klasowej szkole męskiej w Drohobyczu.

Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Teodora Torosiewicza w Borszczowie i Alfreda Łęczyńskiego w Bochni, koncepistami Namiestnictwa.

Licytacje. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostaw, szutru w latach 1896 i 1897 na drodze strategicznej Dolina-Wyszków w stryjskim okręgu budowniczym, odbędzie się dnia 18 czerwca 1895 r: w Starostwie w Stryju licytacja ofertowa.

(*Gazeta lwowska* nr 124)

FEJLETON.

JAN WILK

129 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Nigdy! — odpowiedział baron.

— Jestże to możliwem?

— Nie widziałem córki od lat ośmnastu..... odkąd rozłączyliśmy się z żoną.

— Dlaczegóż do tego przyszło?

— Dla niezgodnych usposobień i odmiennych zapatrywań...

— Trzeba zbliżyć się do żony... starać się z nią pojednać, baronie.

— Myślę o tem nieraz.., ale to przedstawia zbyt wielkie trudności.

— Trzeba koniecznie to zrobić.

— Zapewne... trzeba będzie... — bąknął baron pomięszany.

— Baronowa jest bogatą?

— Bardzo nawet... ale chowa majątek tylko dla dzieci.

— Ma słuszność. Widać z tego, że jest dobrą i troskliwą matką. A twój syn, baronie?

— W Afryce obecnie. Zaciągnął się do wojska zaraz po skończonej wojnie..... coś mu nagle do głowy strzeliło... sądzę, że może i dobrze zrobił... W Paryżu nie byłby doszedł do niczego. Podoba mu się służba wojskowa... Zrobi więc karjerę..... Jest już porucznikiem spahisów.

Pedro powstał.

— Opuszczasz mnie?

— Tak, kochany baronie.

— Czy będę miał przyjemność spotkać cię dziś wieczór w klubie?

— Wcale się tam nie wybieram.

— Będziesz marzył, co?... — baron uśmiechnął się ironicznie.

— Nie wiem jeszcze...

— A więc... do zobaczenia, Pedro!

— Do zobaczenia, baronie!

Brazylijczyk wyszedł.

Skoro się za gościem drzwi zamknęły, baron zbliżył się do kominka i wziął w rękę córki wizerunek.

— Tak..... ładna..... nawet bardzo urocza — mruknął zcicha — i musi być tak samo dobrą.

Powrócił do kanapy i upadł na nią ciężko.

— Jestem bliskim nędzy — szeptał głucho. — Bawiłem się, hulałem, używałem życia, przemknąłem przez świat, jak pełen blasku meteor. A potem co? Nic! nic! Noc straszna! Wszystko, niestety, skończone!... Postępowałem, jak głupiec!... Ach! te nałogi, te namiętności! Byłem silny, czemuż nie umiałem nad niemi panować? A one mnie wiecznie pokonywały, trzymając na uwięzi, jak niewolnika!... Dotąd pożerają mnie ogniem nieugaszonym, żądzami nigdy nienasyconemi!... Czego się chwycić? Jakiej deski ratunku? Wszystkie zgniły, lub w proch się rozsypały... Stoję nad brzegiem bezdennej otchłani, Baronowa mogłaby mnie jedynie z toni wyratować... Potrzebowałaby tylko wyciągnąć do mnie rękę pomocną... Ale ona tego nie uczyni. Jabym jednak przyznał się chętnie do winy, wyrzekłbym się wszystkiego... byle wyrwać się z tego piekła, które mi przepala wnętrzności.... Radbym szczerze rozpocząć inne życie. Nic atoli nie zatrze przeszłości w jej pamięci. Baronowa pozostanie, jak dotąd, nieubłaganą, nie przebaczy mi nigdy! Aby mi pospieszyła z pomocą, trzebaby jej oddać zmarłych, trzebaby.... Widma straszne, wiecznie groźne, stoją przedemną!... Zbliżyć się do niej? Czyż to możliwe?... Nie zaszkodzi jednak spróbować..... Przecież jej córka, którą ubóstwia, jest także mojem dzieckiem... Wiem, jakie mam prawa do Henryki! Jeżeli mnie odtrąci, nie uwzględniwszy prośby mojej, zabiorę jej córkę! Wtedy ona, ta dumna kobieta, będzie leżała u nóg moich! Czegóż zresztą mógłbym się obawiać? Niczego! Ona jedna wie wprawdzie o wszystkiem, ale jest skazaną na wieczne milczenie...

W tej samej chwili zapukano dyskretnie dwa razy do drzwi. Fryderyk wsunął się na palcach do barona gabinetu...

— Czego chcesz? — mruknął szorstko baron, nie tając się wcale z najgorszym humorem.

— Pragnie się ktoś widzieć z jaśnie panem.....

— Któż taki?

— Oto je o bilet wizytowy.

— Dawaj prędzej!

Baron przeczytał nazwisko.

— Oho! — zerwał się nagle

— Czy mam go wpuścić?

— Natychmiast! Przyjmę najchętniej pana Van Ossen.

III.

Dwadzieścia miljonów.

Niebawem wszedł do gabinetu człowiek poważny, około lat pięćdziesięciu, ubrany starannie, z fizjognomją nader sympatyczną, ze wzrokiem jasnym i łagodnym. Skłonił się baronowi. który oddał mu ukłon z uprzejmością wielkopańską.

— Mój bilet oznajmił panu baronowi, kim jestem — przemówił cudzoziemiec — nie poznajesz mnie jednak prawdopodobnie?

— Rzeczywiście, nie mogę sobie przypomnieć pańskich rysów...

— Widzieliśmy się jednak raz jeden, jedyny w Amsterdamie, w roku 1849, jeżeli mnie pamięć nie myli... Ach! zmieniamy się z wiekiem, na to nie ma ratunku... ja przecież poznałem pana barona od razu. Łatwo to zrozumieć. Pan baron zostałeś młodym, jam się zaś mocno postarzał. Nie dziw... Miałem od pierwszej młodości tyle pracy nużącej, przygniatała mnie taka straszna odpowiedzialność, tyle cudzych interesów i cudzych kapitałów miałem do strzeżenia... Człowiek zużywa się, jak kółka w maszynie, gdy są w ciągłym ruchu. Zresztą, rzecz naturalna, żeś mnie nie mógł poznać, panie baronie. Gdy miałem zaszczyt widzieć pana w Amsterdamie, byłem prostym biuralistą w banku „Van-Ossenów Ojca i Syna". Wtedy jeszcze i mój ojciec był pod rozkazami dziadka, ogólnie poważanego, z którym rozmawiałeś i ty, panie baronie. Dziadek mój umarł przed piętnastu laty, a w trzy lata później utraciłem najdroższego ojca. W ten sposób ja stanąłem na czele wielkiego domu bankowego, który zawsze przechodzi w naszej rodzinie na syna pierworodnego. Dźwigamy na ramionach ciężar wielki, chciej mi wierzyć, panie baronie. Zadanie to częstokroć prawie nad nasze siły, zważywszy, ile mamy nieraz do załatwienia spraw przykrych i nader zawikłanych... Mówię atoli szeroko i długo o rzeczach, które pana barona wcale nie obchodzą.

— Przeciwnie, panie Van-Ossen. Przyjemnie nam zawsze słyszeć o dawnych znajomych.

— Musiałem zresztą, zanim przystąpię do właściwego celu mojej wizyty, obznajomić pana barona z mojem teraźniejszem stanowiskiem.

Baron skłonił się poważnie.

— Chciejże usiąść, panie Van-Ossen, proszę bardzo. — Leon przysunął mu fotel uprzejmie.

— Dziękuję! Oto, co mnie tu sprowadziło, panie baronie. Mamy w naszym banku bardzo dawny rachunek do załatwienia. Idzie o kapitał, złożony u nas przed wielu laty. Rósł on i potężniał z każdym rokiem, wcieliliśmy go bowiem do naszych obrotów pieniężnych, niosących zyski największe.

— Aaa! — baron mimowolnie wykrzyknął.

— Kapitał liczy obecnie nie krocie..... ale miljony.

Barona tak zadziwiła ta wiadomość, że chwilowo nie mógł tchu schwycić.

— Przyzwyczailiśmy się w naszym banku — mówił dalej cudzoziemiec spokojnie — obracać powierzonemi naszej uczciwości kapitałami. Dziesięć... dwadzieścia, czy więcej miljonów, nie zawadza nam wcale, ani nas zbytnio nie kłopoce. Ale mimo to, taki rachunek wiecznie trwać nie może. Radbym więc, powtarzam, sprawdzić go i wypłacić należytość, komu będzie się należała.

— I do załatwienia tego interesu — baron wykrztusił głosem stłumionym przez zbytek wzruszenia — potrzebujesz mnie, panie Van-Ossen?

— Nieodzownie, panie baronie.

Źrenice Leona rozszerzyły się jeszcze bardziej.

— Prawdopodobnie — wtrącił bankier od niechcenia — w twoje ręce, panie baronie, złożę owe miljony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 31 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek św. Petroneli panny męczenniczki, jutro 1 czerwca, św. Nikodema męczennika, pojutrze 2 czerwca Zesłanie Ducha świętego, Eugenjusza papieża.

Nabożeństwo na cześć Najświętszego Serca Jezusowego, od jutra przez cały czerwiec odprawiać się będzie; w kościele N. P. Marji o godzinie wpół do 9-tej rano, o godzinie 7 wieczór Litanja z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. W kościele św. Barbary o godz. 6 rano. W kościelele OO. Franciszkanów o godzinie 7 wieczór. W kościele OO. Reformatów o godzinie 7 wieczór. W kościele PP. Wizytek o godzinie 9-tej rano z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godzinie 7-mej wieczór z nauką. W kościele św. Józefa o godzinie 8 rano.

Nabożeństwo 40-togodzinne od jutra w Katedrze na Wawelu, w kościele OO. Augustjanów, OO. Bernardynów, OO. Dominikanów, Bożego Ciała, św. Tomasza, PP. Duchaczek i u OO. Kamedułów na Bielanach

W kościele Marjackim przez cały przeciąg nabożeństwa Czerwcowego kazania mówić będą: jutro ua rozpoczęcie O. Bakauowski, następnie w każdą niedzielę: ks. Bala, w poniedziałki ks Leszczyński, we wtorki ks. Jarosz, w środy i czwartki ks rektor T. Chromecki, w piątki ks. kan. Bielenin, w soboty O. Gordou ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców.

Kalendarz myśliwski. Woluo polować na cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 37; zachód przypada o godzinie 7 minut 38; długość dnia godzin 16 minuta 1.

Temperatura rano + 10 C

Rocznice historyczne. Król Władysław Jagiełło, acz bez ukształcenia, niewolny od pogańskich przesądów, często względem żou swoich podejrzliwy, miłość powszechną jednać sobie umiał. Pobożny, rycerski, dobrotliwy, pełen zapału w bojn, zyskiwał i cześć wielką u rycerstwa. Narażał się często na przykrość w skutek tego, że był nieco łatwowierny i łatwo ulegał podszeptom intrygantów. Słuchaiąc śpiewu słowika w gajach medyckich, zaziębił się król sędziwy i umarł w Gródku 31 maja 1434 r., po 48-mio letniem panowaniu, lat mając ośmdziesiąt z okładem. Umierając, polecił synów opiece Zbigniewa Oleśnickiego, ktoremu pierścieú ślubny Jadwigi w upominku posłał.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

*Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby raczyli uwiadomić swoich znajomych, że każdy nowo-przystępujący abonent „Głosu Narodu“, który złoży prenumeratę za 4 miesiące, t. j. do końca września r. b. (na prowincji 6 złr. 70 ct., w mieście 5 złr 35 ct.) otrzyma **bezpłatnie 2 tomy** powieści **„Jan Wilk“**. Prenumeratorowie miesięczni dopłacają za te dwa tomy 50 centów. Zapas odbitek tej powieści jest już na wyczerpaniu.*

Pielgrzymi do Loretu i Rzymu, którzy wyjechali z Krakowa w dniu 7 maja b. r. pod przewodnictwem ks. prałata dra W. Smoczyńskiego, powrócili wczoraj rano do Krakowa.

Nowomianowani i awansowani urzędnicy Magistratu składali wczoraj na ręce prezydenta p. Friedleina przysięgę służbową.

W uzupełnieniu sprawozdania dodać winniśmy, że Rada miejska na posiedzeniu wtorkowem przeniosła w stan spoczynku Macieja Spałka, kontrolora kasy miejskiej na jego własne życzenie, przeznaczając mu pełną emeryturę, tudzież przyznała emeryturę w kwocie 720 złr. rocznie b. komisarzowi II. obwodu, p. Laurentemu Gromczakiewiczowi.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 29 bm. załatwiwszy mnóstwo drobniejszych spraw, poleciła budownictwu miejskiemu naprawić i rozszerzyć chodnik w ulicy św. Tomasza.

Ława przysięgłych III kadencji rozpoczyna czynności swoje we wtorek d. 4 czerwca. Dotychczas wiadome są trzy sprawy kryminalne, mianowicie: 4 czerwca Józef Dziura, zbrodnia podpalenia: 5 czerwca Jan Hoszowski, zabójstwo na kontumacji miejskiej; 6 czerwca Aleksander Seidel, głośna sprawa usiłowanego morderstwa na osobie sędziego p. Stanisława Dąbrowieckiego; ta ostatnia sprawa potrwa dwa dni. Prócz tego przewidziane są jeszcze inne sprawy do załatwienia na tej kadencji.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa imienia Jana Matejki odbędzie się we środę dnia 5 czerwca w sali posiedzeń Kasy Oszczędności o godzinie 6 wieczorem.

Helena Modrzejewska przyjeżdża jutro do Krakowa, a d. 4 czerwca rozpoczną się w naszym teatrze jej występy gościnne.

Komitet urządzający zabawę dziecinną w Parku dra Jordana ogłasza niniejszem, iż ogólny dochód wyniósł 614 57½ złr. Po potrąceniu wydatków w kwocie 183 13, pozostałą sumę 431 44 złr. rozdzielono w połowie na budowę polskiej szkoły w Białej, w połowie zaś na bezpłatne wypożyczalnie książek. Komitet poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania przedewszystkiem drowi Jordanowi za użyczenie Parku oraz za gorliwość, z jaką przygotowywał dziatwę do popisów, będących tak wielkiem urozmaiceniem zabawy. Szczere dzięki składamy również panom Przewodnikom, którzy przez cały czas zabawy tak gorliwie zajmowali się dziatwą. Niemniej serdeczne podziękowanie składamy tym wszystkim, którzy bądź to przez dostarczenie kwiatów, bądź też zaopatrzenie bufetu lub dostarczenie fantów na nagrody dla dziatwy i do koszów szczęścia, bądź też przez wzięcie udziału w urządzeniu zabawy przyczynili się do zwiększenia funduszów na cele tak ważne i sympatyczne. Publiczności należy się również podzięka za to, iż pospieszywszy licznie na zabawę, zapewniła jej powodzenie. W imieniu komitetu *K. Bujwidowa. M. Siedlecka.*

Oddział kolarzy „Sokoła“ krakowskiego urządza w Zielone Święta dwudniową wycieczkę na rowerach do Żywca i z powrotem. Droga prowadzić będzie przez Skawinę, Kalwarję do Wadowic, gdzie odbędzie się objad i wypoczynek. Stąd przez Andrychów i Kęty do Żywca. — Drugiego dnia w poniedziałek powrót przez Białą i Oświęcim do Lipowca, gdzie drużyna Sokola zwidzi ruiny starożytnego zamku i spotka się z druhami, którzy wyjadą z Krakowa w drugie święto przez Liszki i Alwernię do Lipowca. Wyjazd w obydwa dni punktualnie o godzinie 6-ej rano z gmachu „Sokoła“.

Z kolei. Dyrekcja ruchu kolei państwowej donosi nam, że wszelkie petycje i życzenia, tyczące się zmian lub poprawek w rozkładzie jazdy tylko wtedy pod rozwagę wzięte być mogą, jeżeli dotyczące podania zawczasu wniesione będą. Wobec bowiem wielkiego obszaru sieci kolei państwowych, wydanie nowego rozkładu jazdy wymaga pracy przygotowawczej najmniej na kilka miesięcy przed właściwym terminem nowo w życie wejść mającego rozkładu jazdy. Dlatego też przedstawienia stron interesowanych o potrzebie przeprowadzenia jakiejkolwiek zmiany w kursujących obecnie pociągach, lub o potrzebie zaprowadzenia nowego pociągu, ewentualnie nowego połączenia już dla samych technicznych trudności nie mogą być uwzględnione, jeżeli takowe nie zostały na czas wniesione, chociażby nawet te żądania słuszne były i na uwzględnienie zasługiwały.

Jak wiadomo, rozróżniamy rozkład jazdy zimowy, trwający od 1 października do końca kwietnia, i rozkład jazdy na sezon letni, rozpoczynający się 1 maja.

Opracowanie zimowego rozkładu jazdy rozpoczyna się już w czerwcu, a prace przygotowawcze około rozkładu jazdy na sezon letni rozpoczynają się już w listopadzie; z tego też powodu należy wnosić wszelkie podania i petycje w tej materji przed temi terminami do dotyczącej dyrekcji ruchu.

Pożar w Czarnej Wsi. Ubiegłej nocy, o godz. 12 powstał ogień w zabudowaniu dra Szotowicza w Czarnej Wsi, w pracowni majstra szewskiego, p. Dobrzańskiego, gdzie zapaliła się ścianka, przegradzająca pracownię. Od ścianki zajął się sufit. Szybkiemu przybyciu II a następnie I plutonu straży pożarnej miejskiej zawdzięczać można, że pożar został rychło opanowany i ugaszony o godzinie 1 w nocy.

Na miejscu pożaru czynną była także straż gminna, która wspólnie z miejską prowadziła akcję ratunkową. O wybuchu ognia zawiadomiono straż automatem z fabryki cygar. Dla utrzymania porządku przybyło na miejsce pogotowię wojskowe i policyjne.

Ks. Kardynał hr. Ledóchowski, dawniejszy arcybiskup gnieźnieński i poznański, a obecnie prefekt propagandy, obchodzi dnia 13 lipca 50-letni jubileusz kapłański.

Portret dyrektora krak. Towarzystwa ubezpieczeń p. Czesława Kieszkowskiego, z okazji 25-letniego jubileuszu działu życiowego, zamówili urzędnicy tej instytucji u lwowskiego artysty-malarza p. B. Augustynowicza, który w celu portretowania p. K. przybył do Krakowa.

Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie. 34 ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzaj. Ubezp. zagaił wczoraj prezes Towarz., p. Dembowski wobec delegata Namiestnictwa, p. Laskowskiego, zaprosiwszy na asesorów prezydenta miasta, p. Friedleina i hr. Władysława Zamoyskiego. Mowca poświęcił zaszczytne wspomnienie zmarłemu członkowi Rady nadzorczej, śp. Stanisławowi Starowieyskiemu, którego pamięć zgromadzenie uczciło przez powstanie, poczem z porządku dziennego przystąpiono do spraw ogólnych Towarzystwa.

1) Przyjęto do wiadomości protokoł z ogólnego zgromadzenia z 19 maja 1894 roku. 2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności za rok 34 istnienia Towarzystwa, w którem to sprawozdaniu referent p. Kraiński wspomniał o uchwale Rady udzielenia 60.000 koron z funduszu dyspozycyjnego na restaurację Wawelu po 10.000 koron rocznie. Oba te punkty zostały przychylnie przyjęte ze strony zgromadzenia.

Trzecim punktem porządku dziennego był wybór jednego członka do Rady nadzorczej, w miejsce zmarłego St. Starowieyskiego. Przy pierwszem głosowaniu kandydat postawiony przez Radę p. Adam Noël upadł, postawiono tedy kandydaturę dra Maurycego Straszewskiego, który na 142 głosujących otrzymał 66 tak, 64 nie, 8 kartek z nazwiskami, 4 białe, a ponieważ wymagana większość wynosiła 72, zatem głosowanie to było bezskuteczne, wskutek czego zarządzono trzecie głosowanie. Wówczas p. Babirecki postawił na kandydata hr. Wł. Zamoyskiego, który jednak z góry wymówił się od tego dla braku czasu w tej kadencji. Po naradzie Rada ponownie postawiła kandydaturę dra Straszewskiego, a ponieważ miejscowi obywatele mieli odpowiedniego kandydata, wywiązała się stąd dość energiczna dyskusja między niektórymi członkami zgromadzenia a członkami zarządu. Ostatecznie dr Maurycy Straszewski otrzymał wymaganych 72 głosów i został członkiem Rady nadzorczej.

W międzyczasie tych wyborów porządek dzienny toczył się dalej; mianowicie dyrektor Słonecki składał sprawę z czynności Dyrekcji działu ubezpieczeń od ognia w roku ubiegłym. Mowca poświęcił kilka słów zmarłemu sekretarzowi jeneralnemu, ś. p. Józefowi Mrazkowi. Sprawozdanie komisji rachunkowej tegoż działu odczytał p. Ign. Głażewski. Wnioski Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym i wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego na rok 1895 przyjęto bez dyskusji.

Z kolei przystąpiono do działu Ubezpieczeń od gradu. Sprawę z czynności Dyrekcji składał i w tym wypadku dyr. Z. Słonecki, tak samo jak sprawozdanie komisji rachunkowej p. Głażewski. Oba sprawozdania przyjęto do wiadomości.

O „dziale ubezpieczeń na życie“ przy sposobności 25-lecia istnienia tegoż działu mówił dyr. H. Kieszkowski, poczem sprawozdanie Dyrekcji odczytał p. Cz. Kieszkowski, a zaś sprawozdanie komisji rachunkowej p. Jan Trzecieski, co Zgromadzenie przyjęło do wiadomości.

Podczas załatwienia spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnego kredytu, uczestniczyło już w zgromadzeniu tylko bardzo niewielu członków, gdyż nastąpiło to po ostatecznym wyniku wyboru. Załatwiono się zatem krótko ze sprawozdaniami hr. Scipiona jak i pana Głażewskiego, udzielając na wnioski Rady nadzorczej żądanego absolutorjum po którem hr. Męciński ogłosił, że porządek dzienny wyczerpano, wreszcie zamknął zgromadzenie.

Kongregacja „Sodalisów Marji“ od [illegible] istniejąca, coraz się wzmaga. Dnia 2 maja [illegible] godz. 7 rano znowu sześć osób złożyło publiczne ślubowanie na członków tejże Kongregacji.

„Odysseja“ Homera w przekładzie Lucjana Siemieńskiego, który to przekład, jest skończonem arcydziełem, opuściła prasę u Anczyca [illegible] cznem nowem wydaniu, nakładem Gebethnera i Wolffa. Dziełko to obejmuje 524 stronic druku w 16-ce.

Program wycieczki do źródeł Wisły. Uczestnicy wycieczki wyjadą z Krakowa w niedzielę 2 czerwca, o godz. 7 minut 25 rano, przez Trzebinię, Białą do Goleszowa, ostatniej stacji przed Cieszynem. Bilety należy kupić wprost do Goleszowa (Goleschau), dokąd uczestnicy przybędą przed godz. 11; przesiądą się tutaj na inny pociąg i udadzą do Ustronia, gdzie staną przed południem. W Ustroniu objad. Następnie wozami wygodną drogą doliną rzeki do Wisły, skąd do miejscowości „Noclegi“, gdzie Biała Wisełka łączy się z Czar-

ną. Stąd pieszo albo wozami do Zameczka, następnie do Góry Baraniej. Kto zechce będzie mógł udać się na szczyt góry 1210 m. wysokiej ponad poziom morza. »Powrót nastąpi biegiem Białki do „Noclegów“, a stąd wozami do Wisły na wieczerzę i nocleg. W Wiśle znajduje się porządny hotel.

W poniedziałek rano proponowaną jest wycieczka przez Istebnę, jedną z najpiękniejszych miejscowości na Szląsku do Jabłonkowa, gdzie polska Czytelnia obchodzić będzie w tym dniu 25 letni jubileusz swego istnienia. Po południu powrót do Krakowa. Ktoby jednak miał czas, mógłby pozostać w Jabłonkowie na wieczornej uroczystości i dopiero w nocy o 11 albo na drugi dzień rano wyjechać z powrotem. Gdyby kto nie mógł lub nie miał ochoty jechać do Jabłonkowa, może w poniedziałek rano udać się do Cieszyna, obejrzeć starą stolicę Szląska i stąd wprost powrócić do domu.— Przewodnictwo wycieczki obejmuje w Goleszowie grono osób, które umyślnie przybędzie z Cieszyna i oczekiwać będzie na dworcu. — Uczestnicy wycieczki otrzymują bezpłatnie odznaki. Zgłaszać się po nie należy do handlu Wgo p. Szulza pod „Trzema gwiazdami“, Rynek linja C—D, gdzie znajduje się lista uczestników. Pragnący wziąć udział w wycieczce winien zapisać się na liście w piątek lub w sobotę bieżącego tygodnia. Uczestnicy wycieczki z po za Krakowa otrzymają odznaki na dworcu kolejowym. Liczba uczestników jest nieograniczoną. Wszelkie składki wykluczone.

Na oświatę ludową przeznacza się czysty dochód z majówki, która staraniem Kółka rolniczego w Balicach odbędzie się w niedzielę d. 2 czerwca dla wszystkich, którzy po tygodniowej pracy chcą zażyć miłego wypoczynku pod Skałą Kmity, gdzie Kółko rolnicze przygotowuje bufet. Dźwięki krakowskiej „Harmonji“ uprzyjemnią zabawę. Wieczorem będą spalone ognie sztuczne. Wyjazd z Krakowa o godzinie 3 po południu do Zabierzowa, gdzie czekać będą furmanki.

W prawdziwem swietle. Otrzymaliśmy pismo następujące: „Wielmożny Panie Redaktorze! W nrze 118 *Głosu Narodu* w kronice wypadków zamieszczono, jakobym ja, niżej podpisany, pracując przy domu l. 4 w Rynku m. Podgórza, poniósł jedynie lekkie uszkodzenie, spadłszy z rusztowania, urządzonego bardzo niedbale. Nie wiem, kto podał to do *Głosu*, ale zdaje mi się, że ten pan wcale wypadkowi powyższemu nie był obecnym, bo ja po spadnieciu z rusztowania złamałem lewą nogę i lewą rękę, a nadto gwoździem przebiłem sobie podbródek, że mi z trudnością przychodzi połykać pokarmy. Kto winien, że rusztowanie źle było urządzone, śledztwo okaże sądowe, co do mnie, p. majster, jakkolwiek płaciłem odpowiednie wkładki do Kasy chorych, dotąd mnie do niej nie zapisał i dziś zostaję bez najmniejszej opieki i pomocy. — Podgórze 28 maja 1895. *Jan Dworażny.*

Rada szkolna krajowa uchwaliła przekształcić od 1 września 1895 szkoły ludowe: jednoklasowe w Wołczyńcu, w Boryniczach, w Krzątce, w Ladzkiem szlacheckiem i w Czarnołożcach na dwuklasowe; dwuklasową w Monasterzyskach na czteroklasową; trzyklasowe w Kańczudze i w Suchej na czteroklasowe, a zorganizować szkoły ludowe: czteroklasową w Knihininie wsi, pow. Stanisławów; jednoklasową w Gorzycach, pow. Łańcut.

Pan namiestnik, Kazimierz hr. Badeni udał się do Bochni i Tarnowa na lustrację tamtejszych starostw. Towarzyszy mu w podróży radca namiestnictwa, szef biura prezydjalnego, pan Gustaw Mauthner.

Z Liszek piszą do nas: W dniu 21 maja odbyło Kółko pedagogiczne lisieckie posiedzenie w szkole w Kaszowie, pod przewodnictwem p. Mateusza Bieleckiego, nauczyciela z Bielan, czcigodnego jubilata, który rok 50-ty pracuje przy szkole z młodzieńczym zapałem przewodniczy i bierze udział wszędzie, gdzie idzie o dobro szkoły, wskazuje młodszym kolegom w zawodzie jak wytrwale dążyć powinni drogą, mającą na celu oświatę, to najwyższe dobro ludu naszego. Na posiedzenie zgromadzili się wszyscy członkowie, a po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, odczytała p. Antonina Munkaczy, nauczycielka z Mnikowa, opracowanie na temat: „Jakie skutki pociąga za sobą podpowiadanie w szkole, czy to przez nauczyciela, czy też współuczniów“. Elaborat był tak wyczerpująco napisany, że obejmował nawet dalsze życie uczniów jako członków rodziny i społeczeństwa. W sprawie tego referatu zabierał głos p. Staszel, kierownik szkoły w Rączny, skreśliwszy w treściwych słowach doniosłe znaczenie wygłoszonych w elaboracie zasad. Zgromadzenie złożyło prelegentce podziękowanie za obszerną i wyczerpującą pracę, poczem przystąpił p. Ślósarz, kierownik szkoły w Kaszowie, do dalszego praktycznego przeprowadzenia nauki rachunków na pierwszym stopniu nauki. Z prawdziwem zajęciem i korzyścią przysłuchiwali się zgromadzeni tej praktycznej metodzie, zdobytej doświadczeniem wśród dziatwy wiejskiej. W dyskusji zabierali głos tak panowie, jak panie, z tych ostatnich zaś szczególniej pani M. Niedzielska, żona kierownika oraz nauczycielka w Liszkach. Z przyjemnością zaznacza zarząd Kółka, że pp. członkowie żywo zajmują się kwestją, mającą na celu rozwój szkoły i jednomyślnie, w połączeniu koleżeńskiej dłoni, wiernie i z zapałem dążą pod sztandar, na którym szlachetne hasło błyszczy: „Polski lud“.

Z Brzozowskiego piszą do nas: W powiecie brzozowskim jest mała i bardzo biedna wioska, a w niej 148 synów Izraela, których, dzięki zabiegom wójta i pisarza gminnego, mieszkańcy tej wioski chrześcijanie, żywią, okrywają i za których pracują. Każdy wieśniak, który tylko nędzną chałupę posiada musi w ciągu roku odbyć dwie nocne warty, sześć dni szarwarku przy naprawie dróg i płacić podwodę pod wójta na sesję do Brzozowa, lub gdzie tam wypadnie. Żydzi zaś, mimo, że się dobrze mają, posiadają własne domy, grunta i cały handel w swym ręku dzierżą, a najwięcej dróg niszczą, nigdy nie odbywają warty, szarwarku nie odrabiają, podwody żadnej nie wynagradzają i wcale nie poczuwają się do tych obowiązków. Gdyby tak kompetentna władza wglądnęła w tę sprawę i winnych pociągnęła do odpowiedzialności, bo przynajmniej w tym kierunku należałoby uchronić biedny lud od semickiego wyzysku. *J. Tr...*

Zmiana własności. Majętność Poruby ad Zawadów, w powiecie jaworowskim, nabyła pani Henryka z Melbechowskich Sielecka od państwa Hałuszyńskich.—Dobra Sknitów pod Lwowem nabył za 72·000 zł. od p. Tadeusza Starzyńskiego p. Antoni Kurkowski.

Falb o Lublanie. Z Berlina donoszą, że Falb przepowiada ponowne silne trzęsienie ziemi w Lublanie między 26 a 28 czerwca b. r., poczem miasto przez kilka wieków będzie wolnem od tej strasznej katastrofy.

Wyrok śmierci wykonał onegdaj rano w Gnieźnie kat Reindel na stelmachu Wicie Studzińskim, który dnia 4 października r. z. zamordował małżonków Motylkiewiczów w Osówcu w powiecie mogilnickim i po dokonanem morderstwie dom ich podpalił. Brat jego Władysław, który wespół z nim straszną zbrodnię popełnił, skazany został również na śmierć, umarł jednak w więzieniu.

Bardzo miła rozrywka upowszechniła się niedawno w Meranie, a polega ona na żywieniu ptaków, które całemi masami zbiegają na promenadę i kręcą się około gości tej leczniczej miejscowości, zatrzymującej nawet w zimie zieloność swych krzewów. Powstało to z małych początków. Kilka osób poczęło w pewnych oznaczonych miejscach rozsypywać ziarno dla ptaków. Niebawem, nad wszelkie spodziewanie, ptactwo wszelkich gatunków stało się tak łaskawem, iż brało pokarm z ręki, a ofiarodawcom swym przy ich pojawieniu, naprzaszało się radosnym szczebiotem. Niektórzy z gości są tak przez ptaszęta znani, iż zastęp cały otacza ich na promenadzie i towarzyszy nieraz dłuższą drogę. Zwrócono uwagę, iż znacznie prędzej oswajają się samiczki niż samczyki. Do najłaskawszych należą zięby i sikory, do najoporniejszych kosy, choć i one już często przychodzą do ręki.

Towarzystwa antycyklistyczne zawiązały się w Anglji i Francji. Mają one stać na straży porządku publicznego i wygody: zakłócanych przez rycerzy, grasujących po wszystkich drogach na rumakach żelaznych. Nowe towarzystwo jest zwłaszcza wrogiem — cyklistek.

Wyścig Drezno — Lipsk odbył się d. 25 maja br. Przestrzeń, wynoszącą 110 kilometrów, przejechał pierwszy porucznik Zürn z 19-go pułku huzarów, na klaczy półkrwi „Thekla“ po „Idea“ i „Thua“, w godzin 5 i minut 59. Tak wymieniona klacz, jak i inne biorące w wyścigu udział konie, przyszły do mety w dobrym zupełnie stanie. Pogoda w czasie wyścigu była gorąca i bezwietrzna.

Królowa Wilhelmina Holenderska, w towarzystwie swojej matki, królowej-rejentki, przybyła do Insbrucku, aby w miejscowości Igls przepędzić kilka tygodni. Na dworcu nie było żadnego przyjęcia, a ledwie pociąg stanął, obiedwie królowe opuściły szybko wagon salonowy i wsiadły natychmiast do powozu dwukonnego, udając się prosto do Igls. Świta towarzyszyła im w 6 dwukonnych powozach. Tak na dworcu, jak i w pobliskich ulicach, zgromadziły się tłumy publiczności, witające serdecznie młodą władczynię. Królowa Wilhelmina w dniu 31 sierpnia skończy lat 15. Jest bardzo przystojną i nosi zawsze skromne toalety. Królowa-rejentka ma zaledwie 37 lat i wygląda jeszcze uroczo. Do Ig's przybyły o godzinie 7. Wszystkie ulice miasteczka były udekorowane flagami. Na szkole powiewała chorągiew o barwach i herbie domu Nassausko-Orańskiego. Na hotelu także powiewa flaga holenderska. Hotel na przyjęcie tych dostojnych gości został odnowiony i elegancko urządzony. Turystki zachwycone są balsamicznem powietrzem alpejskiem.

Slatyn basza. Misjonarz Geyer pisze do dziennika *Brixener Chronik* z Kairu dnia 13 b. m. „Ojciec Ohrwalder przybył tutaj, aby powitać swoich dawnych towarzyszy: Slatyna baszę i ojca Rossignoliego. Ostatni powrócił do Włoch, a ojciec Ohrwalder do Suakim. Slatyn basza otrzymał od rządu egipskiego wynagrodzenie za czas niewoli w kwocie 3000 funtów (około 31.000 guldenów), z których 1000 musi oddać swoim oswobodzicielom. Obecnie pracuje on jako pułkownik w ministerstwie wojny i pobiera 70 funtów miesięcznej pensji. Pomocnik przy ucieczce Ahmet Unad Egel został powieszony w Omdurman“.

Sztuczny zegar Nolla. W Bernie morawskiem otwarto dnia 17 bm., w sali redutowej wystawę mechanicznego zegaru, który sporządził Szwarcwaldczyk, August Noll, w przeciągu lat pięciu, który sam objaśnia publiczności szczegóły swego dzieła, rywalizującego godnie ze sławnym zegarem katedry strasburskiej. Zegar Nolla wskazuje nietylko sekundy, minuty, kwadranse i godziny, ale także dni, tygodnie, miesiące i lata, z uwzględnieniem wszystkich dni przestępnych, aż do ostatniego uderzenia dwonu w roku 9999, w zegarze bowiem znajduje się, według najnowszej konstrukcji, zestawione kalendarjum, na którem utwierdzone jest całe obliczenie i wszystkie dni przestępne po rok 10.000. Konstrukcja godną jest podziwu. U przodu zegara widać kulę ziemską, obracającą się dokładnie jeden raz około swej osi w przeciągu 24 godzin. Na głównej tarczy zegarowej nietylko można odczytać czas zwykły, czyli normalny, ale prócz tego czasy dyferencyjne 16-tu miast głównych. W środku werku widać kunsztownie z mosiądzu wyrobiony werk główny, który wszystko porusza, reguluje i wyłącza. Zegar nakręca się raz w rok, w miesiącu lutym, gdyż w lutym 1888 r. został ukończony i w bieg puszczony. Posiada też znaczną ilość figur mechanicznych. Przy uderzaniu godziny otwiera się brama i wychodzą apostołowie. Kroczą oni przed Chrystusem, błogosławiącym każdego przed nim klękającego — Judasz tylko odchodzi bez błogosławieństwa. Gdy uderzy godzina trzecia, słychać pianie koguta. Od pierwszego dnia wiosny kuka kukułka trzy razy dziennie przez przeciąg czterech miesięcy. Poniżej kukułki widać w wieży kościelnej dzwonnika, nawołującego zawsze o szóstej dzwonem do modlitwy, a dwie poniżej utwierdzone bramy otwierają się i widać mnichów, idących w modlitwie do otwartego, oświetlonego kościoła, z którego dochodzą dźwięki chorału muzycznego. Stamtąd wracają do swej leśnej pustelni. Od godziny 10 z wieczora aż do 2 nad ranem stróż nocny trąbi każdą całą godzinę. Minuty wydzwania anioł wyraźnie na dzwonku metalowym, kwadranse inny anioł, a zaś godziny śmierć, przedstawiona jako skielet z kosą. Każda godzina zawiera symboliczne przedstawienie czterech okresów życia ludzkiego, a mianowicie ukazuje się z uderzeniem pierwszego kwadransa modlące się dziecko, potem młodzieniec-wędrownik, dalej mężczyzna w sile wieku, w końcu starzec zgrzybiały, który gdy się ukaże, zaraz śmierć mu ostatnią dzwoni godzinę. Prócz tego widać na zegarze cały kalendarz, zmieniający się zawsze o godz. 12 w nocy; pory roku są symbolicznie przedstawione. W dniu 25 grudnia rok rocznie ukazuje się betlejemska stajenka, a przyrząd muzyczny przygrywa kolędę, a zaś 31 grudnia o godzinie 12 w nocy ukazuje się trębacz i trąbi fanfarę, ogłaszającą rok nowy.

Repertoar teatru miejskiego. W piątek przedstawienie na cele humanitarne miasta „Walka motyli“ (Schmetterlingsschlacht), komedja w 4 aktach Hermana Sudermana z niemieckiego. W sobotę 1 czerwca „Bzy kwitną“, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego (nowość) i „Rewolwer“, komedja w 4 aktach wierszem przez Al. hr. Fredrę, ojca. W niedziele 2 czerwca, „Bzy kwitną“ (po raz drugi) i „Hanusia“ (Hanneles Himmelsfahrt), senne marzenie w 2 oddziałach Hauptmana, przekład z niemieckiego Marji Konopnickiej. W poniedziałek 3 czerwca „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hofmanna.

Repertoar teatru letniego. Dziś, w piątek, przedstawienia nie będzie; jutro, w sobotę, wodewil „Gorące krew“.

Nekrologia. W Tyczynie zmarła Jadwiga hr. Wodzicka, wdowa po gubernatorze Länderbanku, a dawniejszym galicyjskim marszałku krajowym hr. Ludwiku Wodzickim. Zmarła liczyła lat 50, była córką Jana hr. Zamoyskiego i Anny z hr. Mycielskich.

Z Izby sądowej.

(Morderstwo z miłości).

Lwów, 28 maja.

Z płaczem i oburzeniem opowiada przed sądem Wajdowa przebieg krytycznego dnia, w którym Marja została zamordowaną. Po przyjeździe Szpaczyńskiego w południe udali się oboje, t. j. Szpaczyński i Wajdowa, do policji z prośbą o pomoc przeciw Strzeleckiemu, który już wtedy groził Marji śmiercią — w policji jednak odprawiono ich z niczem. Wieczorem Strzelecki Marję zastrzelił... Na pytania obrońcy, dra Krausa, odpowiada świadek, że zawsze była przeciwną małżeństwu Marji ze Strzeleckim. Pewnego razu Strzelecki w jej mieszkaniu zachorował, dostał spazmów, „ryczał jak zwierz“, tak, że Wajdowie chcieli posyłać po wóz ratunkowy, bo myśleli, że on dostał ataku cholery. Na odnośne pytania przewodniczącego oświadcza Wajdowa, że przyłącza się do postępowania karnego przeciw oskarżonemu, a co do odszkodowania, to żąda przynajmniej 10 złr. miesięcznie, albo oddania jej do domu ubogich, przez śmierć córki bowiem została pozbawioną utrzymania.

Następny świadek, Anna Huczyńska, współlokatorka Wajdów, zaprzysiężona, zeznaje, że Strzeleckiego zna „nie tak detalicznie“ od 7 lub 8 miesięcy. Strzelecki mieszkał u Wajdów „urywkowo“ 4 do 6 tygodni. Wyprowadził się stamtąd mniej więcej na 5 dni przed zamordowaniem Marji. Marja, według zeznań świadka, oświadczała Strzeleckiemu wyraźnie kilka razy, że za niego wyjść nie może, chyba w razie, gdyby Szpaczyński z nią zerwał. Świadek słyszał nieraz jak Strzelecki odgrażał: „Niedoczekanie jej, aby z Szpaczyńskim pojechała do ślubu“. Wajdowa była nieprzychylną Strzeleckiemu, wymawiała mu nawet dom, ale on sobie z tego nic nie robił i odpowiadał Wajdowej: „Mamo bądź spokojną, to się wszystko „wypucuje“, albo też: „Mamo, będziesz tego żałowała nierychło“. To „nierychło“ miało znaczyć, zdaniem świadka, że Wajdowa będzie żałowała, ale już będzie za późno. Świadek sądzi, że uczucie Strzeleckiego dla Marji to nie była „prawdziwa miłość“.

Obrońca i prokurator starają się wyjaśnić za pomocą zeznań Huczyńskiej owe ataki choroby, którym Strzelecki podlegał kilkakrotnie, raz w pokoju, a kilka razy w praczkarni. Otóż świadek uważa te ataki za udane, za komedję, bo Strzelecki miał i „cyrę“ na twarzy i „był ciepły“. O podarunkach, dawanych Marji przez Strzeleckiego, nie wiedziała, również nie wiedziała, ażeby Strzelecki wydawał pieniądze na „traktamenta“ dla Marji.

Po przerwie, przesłuchiwano narzeczonego zamordowanej Marji, Bazylego Szpaczyńskiego. Zeznania jego nie nastręczyły żadnych nowych szczegółów.

Świadek Marja Lubacz, z domu Strzelecka, siostra obwinionego, zamieszkała pod Tarnowem, wchodzi płacząc, z dzieckiem małem na ręku. Równocześnie oskarżony zaczyna chustką oczy obcierać. Z dobrodziejstwa prawa, zwalniającego ją od świadczenia w sprawie brata, nie chce korzystać. Zaprzysiężona, opowiada, że Paweł był bardzo rozkochany w Marji. Przyjeżdżał do siostry, by starać się o metrykę i opowiadał jej wówczas o swoich zamiarach, o Marji, jako swej narzeczonej, o przyszłym ślubie i t. p. Chwilami był tak zrozpaczony, że obawiała się, iż on „sobie co złego zrobi, utopi się, albo co“. Raz wyraził się wobec niej, że gdyby Marja wyszła za innego, to on tego nie zniesie i albo siebie, albo ją zabije.

Następny świadek, Stefan Niemców, dozorca domu, również zaprzysiężony, zeznaje korzystnie dla oskarżonego. Według opowiadania tego świadka, Strzelecki był ogromnie zrozpaczony, mówił nieraz o tem, że sobie życie odbierze, przeciwko Marji się nie odgrażał. Dwa razy nawet próbował zamachów samobójczych, ale mu przeszkodzono. Świadek był obecny przy sprzeczce Strzeleckiego z rodziną Wajdów w dniu przybycia Szpaczyńskiego, potem wyszedł razem ze Strzeleckim. Świadek począł mu perswadować i gdy rozłączał się ze Strzeleckim, zdawało mu się, że tenże jest zupełnie uspokojony. Świadek uważał zawsze Strzeleckiego za człowieka niespełna zmysłów i nazywał go warjatem. Słyszał nawet o Strzeleckim, że on już dawniej, przed poznaniem Marji, chciał sobie życie odebrać i w tym celu kupił rewolwer.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy to prawda?

Oskarżony: — Tak. Kupiłem sobie mały rewolwer, ale go potem gdzieś zarzuciłem.

Przewod. zwraca uwagę oskarżonego, że tyle razy próbował się zabić, a jakoś nigdy mu się nie udało i zawsze robił to przy ludziach.

Osk.: — Ha! Proszę wysokiego trybunału, to widać Bóg chciał, ażebym ja wtedy jeszcze nie zginął.

Odczytano jeszcze list oskarżonego do siostry. W liście tym pisze Strzelecki o swych dalszych planach, wspomina o weselu z Marją i prosi siostry o przysłanie mu dwóch kur, ażeby Marja z tego mogła poznać, że on ma siostrę. Prosi ją także, ażeby napisała sama do Marji, obiecując dać im w posagu krowę. Zapytany o wyjaśnienie tego listu, Strzelecki tłómaczy, że Wajdowie nie chcieli wierzyć w istnienie jego siostry, o której im opowiadał i dlatego chciał ich przekonać za pomocą takiego właśnie listu, od niej wprost do nich napisanego.

Świadek Jan Szpyt, dozorca domu, w którym mieszkali Wajdowie, na zapytanie przewodniczącego, czy znał usposobienie Strzeleckiego przedtem, odpowiada, że chyba o tyle, iż puszczał go przez bramę po godzinie 10 wieczorem.—Następny świadek, Kazimierz Czerwiński, właściciel biura wywiadowczego, zaprzysiężony, zeznaje, że był w dniu popełnienia zbrodni wieczorem w restauracji Voisego, dokąd przyszedł Strzelecki i razem wypili po kieliszku wódki. Strzelecki, który twierdzi, że przedtem już wypił cztery kieliszki wódki, szedł wówczas do Wajdów, a w godzinę później zastrzelił Marję. — Świadek Grzegorz Niedopad, majster szewski, zaprzysiężony, opowiada z ogromnym patosem i z energicznemi gestami same błahe i nic nieznaczące okoliczności, co wywołuje w audytorjum ustawiczną wesołość. Świadek był przy tem, jak Strzelecki usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z pistoletu, ale nic sobie nie zrobił. Świadek skorzystał z tej okoliczności i zabrał sobie ów pistolet za należytość, którą mu był winien Strzelecki. Świadek ten, uwolniony, wychodzi ze sali krokiem posuwistym, śmiejąc się i wyprawiając takie ruchy i miny, jak gdyby chciał powiedzieć: „Albo ja wiem“?) Wyjściu temu towarzyszy głośny śmiech w całej sali.

Świadek Mikołaj Huczyński jest trzecim z rzędu świadkiem, który — jak stwierdziła rozprawa — w krytycznym dniu pił z oskarżonym wódkę, a mianowicie o godz. 12 w południe. Wtedy to wyraził się Strzelecki: „Wolałbym dziś napić się arszeniku“.

O godzinie 9 minut 20 przerwał przewodniczący rozprawę, odraczając ją do następnego dnia.

Lwów, d. 29 maja.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano przesłuchaniem świadka, p. Blumenfelda, dawnego służbodawcy obwinionego. (Hr. Stanisława Dzieduszyckiego, który bawi obecnie w Królestwie, uwolniono od świadectwa). Świadek nie zauważył u Strzeleckiego żadnych nadzwyczajnych objawów, prócz tego, że lubił się stroić, a nawet fryzował sobie włosy i był zazwyczaj wesołego usposobienia; będąc sam w pokoju, lubił śpiewać lub świstać.

Następny świadek wywołuje pewną sensację. Jest nim Marcin Mudlik, skazaniec, odsiadujący karę w tutejszem więzieniu. Liczy obecnie 37 lat. Mając lat 20, skazany został za morderstwo na karę śmierci, którą to karę następnie w drodze łaski zmieniono mu na 18 lat więzienia. Z tych 16 już odsiedział. Świadek był używany do posługi w szpitalu więziennym wówczas, kiedy Strzelecki został tam oddany, jako chory. Jemu to Strzelecki wręczył pierścień, ukradziony hr. Dzieduszyckiemu i opowiadał mu kilka razy o tem, jak zbrodnię wykonał. Otóż najważniejsze, co z zeznań tego świadka wynika, jest to, że Strzelecki, biorąc strzelbę, miał już zamiar pozbawienia Marji życia.

Świadek, koncepista policji, Sienkiewicz, zaprzysiężony, opowiada, jak Strzelecki po zamordowaniu Marji przybiegł do policji i opowiedział o dokonanym czynie. Strzelecki sprawił na świadku takie wrażenie, jak gdyby już był zupełnie oswojony z tem, co zrobił i widocznie całą zbrodnię uplanował. Był tylko zdyszany, ale nawet większego pomięszania na nim znać nie było. W czasie przesłuchiwania świadków, Strzelecki nawet w przedpokoju spał przez pół godziny.

Nastąpiło przesłuchanie licznych świadków odwodowych, powołanych przez obronę na okoliczność, że Strzelecki ma pewne zboczenie umysłowe.

Następnie obrońca postawił dwa wnioski: 1) ażeby przesłuchano dwóch członków zarządu więziennego, na okoliczność, że Strzelecki sprowadzony do więzienia, był w stanie nieprzytomnym; 2) ażeby podsądnego poddano pod obserwację psychjatrów, celem zbadania jego stanu umysłowego. — Wnioskom powyższym sprzeciwił się prokurator w całości, a przewodniczący oświadczył, że uchwałę trybunału ogłosi na popołudniowem posiedzeniu.

Nastąpiły orzeczenia znawców, lekarzy sądowych, którzy stwierdzili zgodnie, że rana, zadana Marji Wajdównie była śmiertelną i musiała spowodować natychmiastową śmierć. Co do stanu umysłowego Strzeleckiego i poczytalności jego w chwili czynu — obaj znawcy wykluczyli wszelką w tym kierunku wątpliwość, uznając podsądnego za człowieka zupełnie normalnego, który co najwyżej mógł działać w stanie pewnego uniesienia, lub rozdrażnienia.

Na tem o godzinie $2^1/_4$ przerwał przewodniczący rozprawę do godz. 5-tej po południu. —Dziś zapadnie wyrok.

HUMOR.

Na raucie.

Facet (do starego jegomości): — Przepraszam, czy pan nie wie, kto jest ta zachwycająca blondynka, która śpiewa, jak słowik?

Stary (zły): — To moja żona!

Facet (zmięszany): — A, przepraszam, nie wiedziałem, właśnie chciałem się tylko zapytać, czyj jest ten śliczny kawałek, który właśnie śpiewa?

Mąż (kompozytor, z pasją): — Ten kawałek jest także mój!

X. wyrzeka przed przyjacielem na nieznośny charakter teściowej.

— Czy często was odwidza? — zapytuje przyjaciel.

— Na szczęście tylko dwa razy do roku przyjeżdża do Krakowa, ale...

— No, to nie masz znowu czego tak narzekać.

— ...Ale kiedy ona bawi za każdym razem po pięć miesięcy!

— Józiu zlituj się, jakże ty wyglądasz?

— Przecież jeżeli wpadłem w błoto, to nie sposób żebym wyglądał czysto?!

Kupiec do żebraka: — Zabieraj się, dobry człowieku, jesteś pijany, jak nieboskie stworzenie.

Żebrak: — A panu zazdrość, że pan nie jest nieboskie stworzenie.

— Jakże się udało wczorajsze przedstawienie amatorskie?

— Sądzę, że zrobiłem co do mnie należy.

— Więc pan przyjmowałeś udział?

— To nie, ale wytrzymałem do końca.

OSTATNIA POCZTA.

Delegacje wspólne dowiedzą się wkrótce, że rząd na armię potrzebuje o 4 miljony więcej, niż w roku ubiegłym, a prócz tego wydał on o półpięta miljona więcej, niż było przeznaczone. Moloch militaryzmu domaga się coraz większych ofiar.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezes ministrów ks. Windischgrätz, odpowiadając na interpelację Kaftana i tow., oświadcza, że dymisja hr. Kalnoky'ego i powołanie hr. Gołuchowskiego zakomunikowane mu zostały najwyższem pismem odręcznem tej samej daty, minister zakomunikował je prezydentom Rady państwa. Prezes ministrów odmawia odpowiedzi na dalsze pytania interpelanta: jakie były powody dymisji hr. Kalnoky'ego, czy prezes austrjackiego gabinetu miał wpływ na nominację hr. Gołuchowskiego, oraz o ile wpływ ten uwzględniony został, — pytania te bowiem dotyczą aktów należących do prerogatyw korony.

Minister Welsersheimb zwrócił się przeciwko projektowanemu przez deputowanych Pacaka i Pastora wnioskowi zmiany w sprawie postanowień o szanowaniu pól rolnych. Minister wskazuje na trudne położenie komendantów wojsk, którzy przy ćwiczeniach muszą dać wierny obraz rzeczywistości. Wynagrodzenie za spowodowaną szkodę, albo pozbawienie spodziewanego zysku zaraz na miejscu jest bardzo usprawiedliwione w obustronnym interesie. W sprawie wypadków przy ćwiczeniach w strzelaniu oświadcza minister, że przy nowej broni bardzo trudno obli-

czyć doniosłość strzału, dlatego odcięta musi być, o ile możności, jak największa przestrzeń. Zarząd wojskowy chce, o ile może, ochraniać uprawnione interesy. Sprawiedliwość, względność i ludzkość są kierującemi zasadami administracji wojskowej. Nie jest rzeczą praktyczną oznaczenie ustawą pewnych terminów, w ciągu których można upominać się o zwrot szkód, wyrządzonych przez wojsko. Minister prosi o przyjęcie bez zmiany projektu ustawy.

Po przemówieniu kilku innych mowców i referenta Popowskiego, nowelę kwaterunkową uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu z odrzuceniem wszystkich poprawek.

Figaro donosi. że cesarz niemiecki polecił Akademji berlińskiej, aby z powodu uroczystości w Kilonji przedstawiła mu zagranicznych uczonych do odznaczenia ich pruskim krzyżem zasługi. Profesor Pasteur, który znajdował się pomiędzy proponowanymi, miał krótko odpowiedzieć, że jako uczony czuje się zaszczycony wyborem, nie zapomniał jednak r. 1870 i nie mógłby nigdy przyjąć orderu niemieckiego. — Oby tak wszyscy Francuzi myśleli!

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 31go maja (rano). **Rada gminna miasta Wiednia rozwiązana.** Starosta Friebeis obejmie dziś kierownictwo sprawami miejskiemi. Do pomocy rządowemu naczelnikowi miasta dodano radę przyboczną, z 17 rajców miejskich rozmaitych stronnictw. Nowe wybory do Rady gminnej w miejsce rozwiązanej wczoraj, nastąpią prawdopodobnie dopiero we wrześniu.

Szmeks 31 maja (rano). Dnia 12 czerwca odbędzie się tu zjazd dyrektorów koleij austrjackich i węgierskich. Głównym przedmiotem obrad konferencji będzie ujednostajnienie taryf. W tym celu przedłożony będzie konferencji wniosek złączenia klasyfikacji towarów, przyjętej w Niemczech z klasyfikacją Austro-Węgier.

Czorsztyn 31 maja (rano). Wieś Niedzica, naprzeciw Czorsztyna, w komitacie Spiskim, niegdyś polska osada, spłonęła. Dwie wieśniaczki znalazły śmierć w płomieniach.

Belgrad 31 maja (rano). Ostatnie trzęsienie ziemi w Turcji zrządziło wielkie spustoszenia. W Sandzaku Janina szkody wynoszą 15 miljonów. Miasto Paramythja zupełnie zburzone. Przeszło 40 osób znalazło śmierć pod gruzami domów. Kilkaset mieszkańców jest rannych. Starożytny kościół grecki usunął się o 6 metrów z pierwotnego stanowiska. Mieszkańcy przebywają dniem i nocą pod gołem niebem. Daje się czuć brak namiotów. W mieście Elbassan w Albanji, gdzie trzęsienie ziemi było dość silne, szkód nie ma.

Rzym 30 maja (w połud.) Jak tylko Izba się zbierze, postanowił Cavallotti wnieść znaną sprawę orderową Herz-Reinach, gdyż, jak twierdzi, ma w rękach dowody sprzedajności Crispiego.

Paryż 30 maja (w połud.) Grozi nowy skandal parlamentarny. Wskutek krachu na kolei Południowej, ma być sądownie ściganych kilku posłów i senatorów.

Paryż 30 maja (w południe). O zatopionym okręcie francuskim „Dom Pedro“ nad[illegible] szczegóły następujące: Okręt uderzył o skałę w pobliżu Fragnina. Pasażerów ogarnęła panika. Wszyscy rzucili się do łodzi i po pasy ratunkowe. Oficerowie okrętowi z rewolwerami w ręku usiłowali porządek zaprowadzić. Nagła eksplozja kotła spowodowała ogromną dziurę, okręt pękł i zatonął wraz z łodziami ratunkowemi. Uratowano ledwie 38 podróżnych, których rybacy przywieźli do portu Villa Garcia. Kilkaset osób utonęło.

Londyn 30 maja (w połud.) Lord Major zapytywał ambasadora francuskiego, czy może zaprosić do Londynu prezydenta Republiki. Ambasador odpowiedział, że prezydent nie mógłby przyjąć takiego zaproszenia.

Tyflis 30 maja (w połnd.) Katolikos wszystkich Armeńczyków, otrzymawszy pozwolenie Porty udaje się do Petersburga.

Petersburg 30 maja. Ogłoszony został opis znaku, który nosić będą członkowie kuratorjów nad trzeźwością ludu. Znak ten ma formę półkolistą, znajdują się na nim wieńce dębowe, oraz herb na zielonem polu. Znak nosić należy na lewej stronie piersi.

Berlin 30 maja. *Koeln. Ztg* donosi z Zofji: Stambułow uczynił nową próbę otrzymania paszportu na wyjazd za granicę, przyczem dołączył świadectwo trzech lekarzy, tudzież protest pod adresem Stoiłowa, w którym odmawia ankiecie śledczej Sobranja prerogatyw sądowego sędziego śledczego. Stambułow oświadcza, że uważać będzie rząd za jedynego winowajcę ograniczenia jego praw.

Zurych 30 maja. Skała „Schwarzer Monch“, należąca do grupy Jungfrau, runęła w dolinę Lauterbrunnen, czyniąc wielkie spustoszenia. Dalszych osunięć się mas skalnych obawiać się należy.

Paryż 30 maja. Rozprawy w senacie nad interpelacją Beaumanoira o politykę zewnętrzną rządu odbędą się w piątek.

Petersburg 30 maja. Odkryto tu skład fałszywych 10 rublowych banknotów, wybornie podrobionych, a przywiezionych z Niemiec.

Londyn 30 maja. Flota japońska przybyła do Tamsui. Zetknięcia się pomiędzy Japończykami a republikanami na wyspie Formozie oczekiwać przeto należy lada chwila.

Gospodarstwo i handel.

Prawidła wystawy ogrodniczej w Krakowie: 1. Spóźnione deklaracje będą mogły być uwzględnione, o ile miejsce na wystawie na to pozwoli. 2. Wszystkie przedmioty wystawione, powinny być wypielęgnowane przez samych wystawców. krzewy zaś różane wyprodukowane we własnej szkółce. 3. Nagrody będą udzielane w medalach złotych, srebrnych, bronzowych, oraz listach pochwalnych. 4. Wystawca, biorący udział w kilku konkursach tego samego działu, może otrzymać tylko jedną nagrodę, najwyższą z przyznanych mu przez komitet sędziów. 5. Wystawa trwać będzie przez 3 dni z rzędu. 6. Miejsca dostarczone będą wystawcom bezpłatnie. 7. Ilość owoców truskawek i poziomek z każdej odmiany, powinna być nie mniejszą niż ¼ kilograma przy konkursach 7) i 8), nie mniejszą zaś niż ½ klg. przy konkursie 9). 8. Talerzyki pod truskawki dostarczone będą wystawcom bezpłatnie. 9. Koszta opakowania i transportu nadsyłanych przedmiotów ponoszą wystawcy. 10. Wystawcom, którzyby nie mogli sami przybyć dla ułożenia nadesłanych przedmiotow, komitet wystawowy przyjdzie z potrzebną do tego pomocą.

Z Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego. Komitet wykonawczy Towarzystwa na ostatniem posiedzeniu postanowił, ażeby Towarzystwo urządziło w związku z innemi Towarzystwami pokrewnemi, gremjalną wycieczkę na wystawę do Poznania. W sprawie tej zostanie zwołaną wspólna konferencja. Odstąpił natomiast komitet od „obesłania“ zbiorem niektórych okazów krajowego przemysłu wystawy rumuńskiej w Bukareszcie, zasięgnąwszy w tej mierze opinji austrjacko-węgierskiego komitetu.

Przy tej sposobności stwierdził komitet, że bywają jednakże artykuły przemysłu krajowego, cieszące się niespodziewanym i bardzo dalekim eksportem. Pomiędzy innemi n. p. jedna z galicyjskich fabryk mebli giętych wysyła swój wyrób do południowo-wschodniej Afryki, oraz do połnduiowej i centralnej Ameryki i znajduje w tem swój rachunek.

Następnie przyjął komitet regulamin, tyczący się urządzania i prowadzenia nieustającej wystawy wzorów przemysłu krajowego.

Związek handlowy. W nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kołek rolniczych w Krakowie odbędzie się dnia 15 czerwca b. r., w sali Rady powiatowej, przy ul. św. Marka l. 5, o godz. 3 po południu, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu obrad ostatniego walnego zebrania; 2) sprawozdanie dyrekcji; 3) wybory nowej Rady nadzorczej na następne trzechlecie; 4) wnioski członków.

Kołomyjskie koleje lokalne. Akcjonarjusze kołomyjskich koleij lokalnych odbyli dnia 27 b. m. Walne zebranie pod przewodnictwem ks. Sergjusza Radziwiłła. Co do rozdziału czystego zysku 25.442 złr. wniosła rada zarządzająca, aby 4 prc. dywidendy, t. j. 8 złr. rozdzielić na 3172 akcyj pierwotnych, czyli 25.376 złr., a resztę 66 złr. przenieść na zysk na rok przyszły. Wniosek ten został przyjęty jednogłośnie. Następnie rada złożyła sprawozdanie co do poczynionych kroków o rozszerzenie koleij w zachodnim i północno wschodnim kierunkach; chodzi tu o nową linję ze stacji Kołomyja do Delatyna, 39·7 km. długą, z Łużan do Zaleszczyk i z Kołomyi do Stefanówki, 64·6 klm. Ogólne koszta na tej samej przestrzeni 104·3 klm. wyniosłyby 4,300.000 złr. i zostałyby pokryte: rękojmią galicyjskiego Sejmu na wypuścić się mające prioritety 4 prc. do wysokości 2,270.000 zł.; przejęciem „al pari“ akcyj pierwotnych w wysokości 425.800 złr. przez państwo i czteroprocentową gwarantowaną pożyczką rad powiatowych Kołomyi i Horodenki, a takąż kwotą 833.000 złr. akcyj pierwotnych wypuszczonych przez gminę m. Kołomyi. Pozostała kwota 772 tysiące złr. ma być przez stowarzyszonych dostarczona za pomocą wypuszczonych w obieg prioritetów.

Ze względu na powyższe przedłożenie, zgromadzenie upoważniło radę zarządzającą do działania, t. j. poczynienia odpowiednich kroków pozyskania koncesji, prawa budowy i t. d., oraz po zniesieniu się z rządem. do poczynienia odpowiednich, koniecznych zmian w dotychczasowych statutach. Ustępujący z Rady nadzorczej członkowie Herman Arnold, S. ks. Radziwiłł i hr. Jan Stadnicki, a także i dotychczasowi rewizorowie, zostali ponownie wybrani.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, która ma na celu teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na zdolnych ogrodników jest jeszcze kilka wolnych miejsc fundnszowych. Nauka w szkole trwa lat trzy. Do szkoły może być przyjęty każdy kandydat, który: 1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zdrów i nienagannych obyczajów; 2) w terminie przez dyrekcję oznaczonym, złoży egzamin wstępny. — Pierwszeństwo do przyjęcia mają kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość wymienionym warunkom. Uczniowie pomieszczeni są w internacie, gdzie otrzymują pomieszkanie, wikt, ubranie, pościel, pranie i przybory naukowe bezpłatnie. Wstępujący winien mieć własną bieliznę i obuwie. — Podania o przyjęcie wnosić należy najpóźniej do 1 lipca b. r. do dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków dnia 28 maja.

Ruch targowy z dnia 27 i 28 maja br.: Przypędzono 3171 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt 16 do 19, chude — do — złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 37 do 40 ct za kgr. żywej wagi. Załadowano 3169 do krajów Monarchii 3169 sztuk.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. M. Kierska z Poznania. A. ks. Montenuovo z Wiednia. M. hr. Tarnewska z Podola ros. St. hr. Ledóchowski z Podola ros. W. Mańkowski z Podola ros. W. hr. Baworowski ze Lwowa. E. Protiwińsky z Wiednia. K. Arfamonów z Odessy. O. Zoff z Pelten. E. Hauswald ze Lwowa. E. Mülhaus z Czech. R. Grohman z Czech. E. Gindrat z Genewy. M. Kozłowski z Gawryłowa. J. Epstein z Warszawy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta aust. papier opod.	101 45	Anglobank	173 —
Renta aust. srebrna	101 35	Union	335 75
Renta aust. 4% złota	123 25	Bankverein	164 25
Renta aust. 4% koronowa	101 50	Akcje Länderbank	281 50
Akcje bank. aust.-w.	1073	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe	402 50	„ „ lwowsko-czerniow.	326 —
Londyn	121 70	„ „ połudn.	104 —
Napoleony	9 65	Elbenthal	291 75
Dukaty	5 69	Nordbahn	3650
Marki	59 45	Staatsbahn	431 12
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	95 —
4% „ „ złota	123 40	Akcje tytoniowe	240 —
Losy prem. węg	159 —	Ruble	131 —
Losy tureckie	85 80		

Berlin 30 maja.

Banknoty austr.	168 10	4% Listy likw. pols.	69 —
Krótki Wiedeń	168 10	Renta włoska	89 12
Banknoty ros.	220 50	Akcj. austr. kred.	242 12
Listy zast. pols.	219 75	Ultimo Ruble	220 50

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Nr. 23340/II 2164 1 — 2

Ogłoszenie licytacji.

C. k. Dyrekcja ruchu koleji państwowych w Krakowie zamierza oddać w drodze publicznej licytacji wykonanie robót ziemnych i murarskich przy budowie linji dowozowej między szybem Elżbiety i Józefa w Wieliczce. Kwota kosztorysowa wynosi 11700 złr. w. a.

Odnośne oferty ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem „Offert betreffend Unterbauarbeiten für die herzustellende Salinenschleppbahn in Wieliczka“ — wnosić należy do c. k. Dyrekcji Ruchu w Krakowie najpóźniej od godziny 12-tej w południe **dnia 10-go czerwca** po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 585 złr. w. a. w kasie głównej c. k. Dyrekcji ruchu.

Otwarcie ofert odbędzie się w c. k. Dyrekcji ruchu dnia 10-go czerwca o godzinie 12½, przyczem P. P. oferenci osobiście obecni być mogą.

Warunki pod jakiemi oferty wnoszone i uwzględnione być mogą, dalej plany i wszelkie przepisy obowiązujące przedsiębiorców, można przeglądać od dnia 3-go czerwca począwszy w c. k. Dyrekcji ruchu (oddział Konserwacji ul. Zacisze l. 5 II piętro) w godzinach urzędowych, gdzie również i formularze ofert wydawane będą.

Kraków, dnia 29 Maja 1895.

Nakładca i wydawczyni: Józefa Rogoszewa — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz